

"Miło mi, mam na imię Simone". Simone Scuffet, z wymawianym "t", gdyż pochodzi z Friuli, nie z Francji, odpowiada do telefonu na pytania w porze obiadowej, gdy odkrywa Como, razem ze swoim agentem, Claudio Vegheggim. Nie został powołany na mecz wyjazdowy Coppa Italia z Trapani, gdyż dopiero co przybył. Przysięga, że dowiedział się z naszej gazety o ruchach Romy w celu jego pozyskania. Bardzo uważa, aby nie powiedzieć zbyt wiele.

Ma jednak wystarczająco dużo złośliwości, aby sugerować, że taka perspektywa jest bardzo wiarygodna. Wiarygodna i atrakcyjna również dla niego, który przez rok zniknął z piłkarskiego widoku, gdy był rezerwowym dla Greka Karnezisa w Udinese. Walter Sabatini starał się o niego już rok temu, w okresie, gdy był praktycznie sprzedany do Atletico Madryt, próbując go zablokować. Teraz operacja, poprzez Como trenowane przez jego brata, Carlo, staje się prostsza: od lipca 2016 roku, Scuffet kieruje się ku grze w Romie.

Scuffet, czego się spodziewasz po tym sezonie w Como?

- Rozwijania się, poprawy. To powód dla którego, w porozumieniu z Udinese, zdecydowałem się grać w Serie B. To doświadczenie, które może wzbogacić moje CV, to pierwszy raz, gdy opuściłem dom.

Wiesz, że w przyszłym sezonie możesz skończyć w Romie?

- Nic o tym nie wiem. Za wcześnie o tym mówić. Muszę najpierw rozegrać wielki sezon w moim nowym zespole.

Roma ma dwóch bramkarzy, De Sanctisa i Szczęsnego, którzy niemal na pewno pozostawiają w 2016 roku wolne pole.

- Wyobrażam sobie, że tak wielki klub jak Roma ma strategię. Znajdą dla siebie najlepsze rozwiązanie.

Walter Sabatini, który już przed rokiem starał się o ciebie, jest bratem Carlo Sabatiniego, trenera Como. To jedynie zbieg okoliczności?

- Powiedzmy, że jeśli Roma będzie mną zainteresowana, będzie miała

uprzywilejowany kanał, aby mnie pozyskać.

Mówi się, że jesteś kibicem Romy.

- Mówi się... teraz jednak kibicuję Udinese i Como.

Autor: abruzzo